ECHO OBCOJĘZYCZNE

(NP) NIEMIECKO-POLSKIE (NP)

DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — ZWEI-SPRACHEN-ZEITSCHRIFT FÜR ALLE

Nr. 4 (28)-NP ■ ROK III ■ KWIECIEŃ — 1937 — APRIL ■ CENA N-RU 60 GR

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi co miesiąc w dwu wydaniach jęz.: niemiecko-polskim i francusko-polskim.
Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zl., pólrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.80).
Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, uważane są za ważne nadal.
Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne", Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501, Warszawa I.
(Alleinvertrieb für Deutschland: Buchhandlung A. Collignon, Berlin NW 7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2).



DER EHRLICHE FINDER.

„Ach, entschuldigen Sie, ist hier das Fundbüro?"
„Gewiss, mein Junge, was soll es denn sein?"
„...ich bin verloren gegangen!"

(„Lustige Blätter", Berlin.)

UCZCIWY ZNALAZCA.

„Ach, przepraszam pana, czy tu jest biuro rzeczy znalezionych?"
„Zapewne, mój chłopcze, a co takiego?"
„...ja zaginąłem!"

EIN FEUERFESTER MANN.

Die erstaunlichen , ans Wunderbare grenzenden Leistungen, die von den indischen Fakiren vollbracht werden, reizen die Gelehrten immer wieder, das Geheimnis der Darbietungen zu enträtseln. Wenn auch der skeptische Europäer gewisse Tricks als Massensuggestion erklärt, so kann anderseits nicht geleugnet werden, dass manche Fakire auch schon vor den kritischen Augen der Wissenschaftler ihre Feuerprobe bestanden haben. Es haben sich indische Wundermänner lebendig begraben lassen; sie blieben Tage, ja Wochen und Monate lang ohne jegliche Luft- und Nahrungszufuhr unter der Erde und konnten nach einer bestimmten Zeit wieder zum Leben erweckt werden.

Ein anderes Fakirwunder zeigte vor kurzem der junge Inder Kuda Bux aus Kaschmir vor seinem Auditorium englischer Gelehrter in London. Kuda Bux spazierte barfuss über glühende Holzkohle von 427 Grad Celsius Hitze! Diese ausserordentlich hohe Temperatur wurde erreicht, nachdem die Holzkohle in einem eigens zu diesem Zweck ausgehobenen Graben acht Stunden vorher in Brand gesetzt worden war und zur Zeit des Experiments in vollster Glut stand.

Die Hitze machte selbst eine Annäherung an den Graben fast unmöglich, der Fakir aus Kaschmir aber ging seelenruhig in das weissglühende Meer aus Asche und kleinen, emporzüngelnden Flammen hinein, als wandelte er über kühlen Rasen.

Als seine Füsse später von Medizinern untersucht wurden, konnte nicht die geringste Spur einer Verbrennung festgestellt werden. Auch ein Stückchen Englischpflaster, das man an die Ferse geklebt hatte, war ganz und unversehrt. Man fand auch nicht Anzeichen einer abnorm verdickten Hornhaut oder eine besondere Unempfindlichkeit vor, sondern man musste Kuda Bux Glauben schenken, der erklärte, nur aus einer Willensanspannung heraus diese erstaunlichen Leistungen zu erzielen.

Zweimal schritt Kuda Bux durch das glühende Kohlenfeld, ein drittesmal weigerte er sich, es zu tun, da er, wie er sagte, bereits nervös geworden war.

DAS KLEINSTE POSTAMT DER WELT

soll sich im Chinesenviertel von New York befinden. Es liegt neben dem chinesischen Tempel und ist kaum mehr als ein Loch in der Wand. Es wird von einem dicken, gutmütigen Chinesen betreut, der die Anschriften der einlaufenden chinesischen Briefe übersetzt. Obwohl dieses Postamt so klein ist, soll es doch Geschäfte in der Höhe von ungefähr 200.000 Dollar jährlich erledigen. Der Verwalter kann sich auch rühmen, der einzige seiner Rasse zu sein, der als Postbeamter im Dienst der Vereinigten Staaten steht.

CZŁOWIEK ODPORNY NA OGIEŃ.

Zdumiewające, graniczące z cudownością wyczyny, dokonywane przez fakirów indyjskich, pobudzają coraz to znowu uczonych do odgadnięcia tajemnicy tych przedstawień. Jeśli nawet sceptyczny Europejczyk tłumaczy pewne sztuczki (tricki) sugestią masową, to z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że niektórzy fakirowie przebyli już swoją ogniową próbę również przed krytycznymi oczami naukowców. Indyjscy cudotwórcy dawali się pogrzebać żywcem; pozostawali pod ziemią całymi dniami, tygodniami, nawet miesiącami bez żadnego dopływu powietrza i bez pożywienia, a po pewnym czasie można było ich znowu obudzić do życia.

Inny cud fakirów pokazał niedawno młody Hindus Kuda Bux z Kaszmiru wobec swego audytorium, złożonego z uczonych angielskich, w Londynie. Kuda Bux przechadzał się boso po rozżarzonych węglach drzewnych o temperaturze (żarze) 427 stopni Celsjusza! Ta nadzwyczaj wysoka temperatura została uzyskana po tym, jak w rowie, specjalnie do tego celu wykopanym, zapalono na osiem godzin naprzód węgiel kamienny, który podczas tego doświadczenia znajdował się w pełnym rozżarzeniu.

Gorąco prawie uniemożliwiało nawet zbliżenie się do rowu, fakir z Kaszmiru jednak wszedł z całym spokojem ducha w rozpalone do białości morze popiołu i małych wznoszących się w górę płomieni, jak gdyby chodził po chłodnej murawie.

Gdy lekarze zbadali potem jego stopy, nie można było stwierdzić najlżejszego śladu oparzenia (spalenia). Również kawałek plastra angielskiego, który nalepiono na pięcie, był cały i nietknięty. Nie znaleziono (Inf. **vorfinden**) też oznak jakiegoś nienormalnego zgrubiałego stwardnienia skóry czy też szczególnej niewrażliwości, lecz musiano dać wiarę Kuda Bux'owi, który oświadczył, że osiąga te zdumiewające rezultaty tylko poprzez natężenie woli.

Dwukrotnie przekroczył Kuda Bux żarzące się pole węglowe, za trzecim razem nie chciał uczynić tego, gdyż, jak powiedział, został już podenerwowany.

NAJMNIEJSZY URZĄD POCZTOWY ŚWIATA

znajduje się pono w dzielnicy chińskiej N. Jorku. Jest on położony obok świątyni chińskiej i jest zaledwie czymś więcej, niż otworem w ścianie. Zarządza nim pewien tęgi dobroduszny Chińczyk, który tłumaczy adresy nadchodzących listów chińskich. Jakkolwiek ten urząd pocztowy jest taki mały, to jednak załatwia on podobno interesy w wysokości mniej więcej 200.000 dolarów rocznie. Zarządzający może się również pochwalić, że jest jedynym ze swojej rasy, który pozostaje w służbie Stanów Zjednoczonych jako urzędnik pocztowy.

UNSER WORTSCHATZ.

Ein englischer Statistiker hat ausgerechnet, dass die englische Sprache über 400.000 Worte verfügt. Aber es gibt keinen lebenden Menschen, der sie alle kennt. Am wortärmsten sind die englischen Landarbeiter; der Statistiker billigt ihnen nur einen Schatz von 400 Worten zu; aber das dürfte nicht ganz stimmen. Vielleicht trifft diese Schätzung auf die Landarbeiter vor hundert Jahren zu; der von 1937 liest seine Zeitung, hört den Rundfunk, so dass sein Wortschatz mindestens viermal so gross sein dürfte als der seines Grossvaters.

Gebildete Arbeiter verfügen schon über bedeutend mehr, nämlich über etwa 5000 Worte. Geistliche, Rechtsanwälte und Aerzte gebrauchen rund 10.000 Worte. Besonders die Mediziner sind darauf angewiesen, viele lateinische Bezeichnungen zu kennen: sie müssen die Namen von 433 Muskeln, 103 Venen, 707 Arterien, 500 Pigmenten, 295 Giften, 109 Geschwulstarten, 700 Untersuchungsarten, über 200 Krankheiten und 1300 verschiedenen Bakterien kennen.

Der Mann mit dem breitesten Vokabularium ist nach Meinung des Statistikers der Journalist. Denn seine Arbeit bringt ihn mit allen Lebensgebieten und Berufen, mit allen Schichten des Volkes in Berührung, und so wird er über die grösste Wortklaviatur verfügen. Aber der kenntnisreichste Journalist weiss nicht mehr als 20.000 Worte.

NASZ ZAPAS WYRAZÓW.

Pewien statystyk angielski obliczył, że język angielski ma (rozporządza) przeszło 400.000 słów. Ale nie ma żyjącego człowieka, który by znał je wszystkie. Najubożsi w wyrazy są angielscy robotnicy rolni; statystyk przyznaje im tylko zapas 400 słów; ale to chyba nie zupełnie się zgadza. Ocena ta może jest słuszna (Inf. **zutreffen**) wobec robotników rolnych sprzed stu lat; robotnik rolny w r. 1937 czyta swoją gazetę, słucha radia, tak że jego zapas wyrazów jest zapewne co najmniej czterokrotnie większy niż zapas wyrazów jego dziada.

Robotnicy wykształceni rozporządzają znacznie większą ilością słów, mianowicie około 5.000. Duchowni, adwokaci i lekarze używają okrągło 10.000 słów. Zwłaszcza lekarze zmuszeni są znać wiele nazw łacińskich: muszą oni znać nazwy 433 mięśni, 103 żył, 707 tętnic, 500 barwników, 295 trucizn, 109 rodzajów obrzęków, 700 sposobów badania, ponad 200 chorób i 1300 różnych bakteryj.

Człowiekiem o najobszerniejszym słowozbiorze jest, zdaniem owego statystyka, dziennikarz. Albowiem jego praca zmusza go do styczności ze wszystkimi dziedzinami życia i zawodami, ze wszystkimi warstwami narodu; tak więc on zapewne rozporządza największą klawjaturą słów. Ale również najbardziej wykształcony (bogaty w wiadomości) dziennikarz zna nie więcej jak 20.000 wyrazów.

DER HERING.

Als ich vorigen Sommer an der Nordsee war, fing ich beim Baden einen lebendigen Hering. „Den nehme ich mir mit für mein Aquarium," sagte ich.

Aber die Fischer sagten: „Ohne Salzwasser kann er nicht leben."

Deshalb nahm ich ein Fass Salzwasser mit und der Hering blieb gesund und munter.

Wie das Salzwasser so nach und nach alle wurde, tat ich nach und nach Süsswasser hinein, und schliesslich lebte das Vieh im Süsswasser ganz gut.

„Na," dachte ich, „du Luder, hast du dir das Salz abgewöhnt, gewöhnst du dir vielleicht auch das Wasser überhaupt ab."

Der Hering kriegte also immer weniger Wasser. Er gewöhnte sich ganz ans Trockene, schliesslich lief er mir auf der Strasse überall nach wie ein Hündchen.

Schade: vor vierzehn Tagen bin ich mit ihm über die Elbbrücke gegangen, da ist er ins Wasser gefallen und ersoffen.

L. B.

ŚLEDŹ.

Gdy ubiegłego lata byłem nad Morzem Północnym, złowiłem podczas kąpania się żywego śledzia. „Wezmę go sobie dla mego akwarium," powiedziałem.

Ale rybacy powiedzieli: „Bez wody słonej on nie może żyć."

Wziąłem przeto ze sobą beczkę wody słonej i śledź pozostał zdrów i cały (rześki).

Gdy woda słona stopniowo się wyczerpywała, dodawałem (Inf. **hineintun**) po troszku wody rzecznej (słodkiej) i w końcu zwierzątko żyło bardzo dobrze w wodzie rzecznej.

„No," pomyślałem sobie, „ty ścierwo, odzwyczaiłeś się od soli, to może odzwyczaisz się też w ogóle od wody."

Śledź dostawał więc coraz mniej wody. Przyzwyczaił się całkiem do suchości i wkońcu biegał za mną wszędzie na ulicy, jak piesek.

Szkoda: przed dwoma tygodniami szedłem z nim przez most nad Łabą i wtedy wpadł do wody i utopił się (Inf. **ersäufen**).

L. B.

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty na kw. II-gi!

EIN ECHTES ÄGYPTISCHES TRAUMBUCH GEFUNDEN.

Bei der Deutung der Träume spielen bekanntlich die sogenannten ägyptischen Traumbücher eine grosse Rolle. Es ist aber rätselhaft, warum man diesen geheimnisvollen Büchern ägyptische Herkunft zuschrieb, da man bisher im Nilland selbst bei den Ausgrabungen noch nie ein Traumbuch gefunden hat.

Nun hat man aber wirklich ein echtes ägyptisches Traumbuch entdeckt. In der Umgebung der alten Stadt Theben, wo die Begräbnisstätten der Könige waren, wurden vor kurzem dreissig wertvolle Papyri gefunden, die wahrscheinlich auf das 12. Jahrhundert vor Christi zurückgehen. Sie enthalten ausserordentlich schöne Liebesgedichte und Erzählungen und ein regelrechtes Traumbuch.

Das Merkwürdigste an der Sache ist, dass dieses uraltes Traumbuch in der Anwendung und Traumdeutung fast ganz genau unseren Traumbüchern entspricht, und es scheinen hier also uralte geheimnisvolle Zusammenhänge zu bestehen, die die Bezeichnung ägyptische Traumbücher rechtfertigen.

In dem soeben aufgefundenen ägyptischen Traumbuch bedeutet zum Beispiel Klettern, dass man erhöht wird, tötet man einen Ochsen, so wird man seinen Feind töten. Baut man Gemüse an, so wird man immer im Haus zu leben haben. Ein tiefer Brunnen bedeutet Gefängnis. Und wie in unseren Traumbüchern bedeutet ein Traum, in dem sich jemand selbst als Toten sieht, dass man recht lange leben wird. Fallen die Zähne aus, wird ein Verwandter sterben und so weiter.

ZNALEZIONO AUTENTYCZNY SENNIK EGIPSKI.

Przy tłumaczeniu słów wielką rolę odgrywają, jak wiadomo, tak zwane senniki egipskie. Jest jednak zagadką, dlaczego tym tajemniczym książkom przypisywano pochodzenie egipskie, gdyż dotychczas w krainie nad Nilem nawet przy wykopaliskach nigdy jeszcze nie znaleziono sennika.

Lecz oto rzeczywiście odkryto autentyczny sennik egipski. W okolicach starożytnych Teb, gdzie były grobowce królów, znaleziono niedawno trzydzieści cennych papirusów, które prawdopodobnie sięgają 12-go stulecia przed Chrystusem. Zawierają one nadzwyczaj piękne poematy miłosne i opowiadania oraz prawdziwy (prawidłowy) sennik.

Najosobliwszą rzeczą przy tym jest to, że ten prastary sennik w użyciu i tłumaczeniu snów prawie całkiem dokładnie odpowiada naszym sennikom i wydaje się więc, że istnieją tu prastare tajemnicze związki, które usprawiedliwiają nazwę senników egipskich.

W odnalezionym właśnie senniku egipskim na przykład wspinanie się oznacza, że będzie się wywyższonym, gdy się zabija wołu, to się zabije swego wroga. Gdy się zasadza warzywa, to będzie się musiało zawsze przebywać w domu. Głęboka studnia oznacza więzienie. I tak jak w naszych sennikach sen, w którym ktoś widzi siebie samego jako nieboszczyka, oznacza, że będzie się bardzo długo żyć. Jeżeli wypadają zęby, to umrze jakiś krewny, i tak dalej.

BRILLEN, DIE ENTTÄUSCHTEN.

Ein Händler, der kürzlich auf einer von Touristen noch nicht zu häufig besuchten Insel des Fidschi-Archipels erschien, hatte dort ein böses Erlebnis. Er hatte einen grösseren Posten Brillen bei sich, in der richtigen Annahme, dass dieser „Gesichtsschmuck", den die Wilden gewiss schon von englischen und amerikanischen Besuchern her kannten, reissenden Absatz finden werde.

Er sollte sich auch nicht getäuscht haben, seine Ware war im Nu ausverkauft. Gleichzeitig damit begehrten die Wilden auch Zeitungen zu erhalten. Kurze Zeit darauf musste der Händler von den Lokalbehörden gegen seine wütend gewordenen Kunden in Schutz genommen werden. Diese hatten geglaubt, durch den Ankauf einer Brille auch die Fertigkeit des Lesens dazu zu erwerben, und fanden sich darin bitter enttäuscht. Ihre Erbitterung über den vermeintlichen Betrug wandte sich gegen den Verkäufer, der ihnen schlechte Brillen verkauft hatte, wie sie meinten.

OKULARY, KTÓRE ZAWIODŁY.

Pewien kupiec, który zjawił się niedawno na jednej z wysp archipelagu Fidżi (na wsch. od Australii), niezbyt często zwiedzanej przez turystów, doznał tam niemiłej przygody. Miał on przy sobie większą partię okularów, słusznie przypuszczając, że ta „ozdoba twarzy", znana już na pewno dzikusom dzięki gościom angielskim i amerykańskim, będzie rozchwytana (**der Absatz**, zbyt).

Nie rozczarował się też zapewne, jego towar został w mig rozsprzedany. Jednocześnie z tym dzikusi zapragnęli również otrzymać gazety. Wkrótce potem władze miejscowe musiały wziąć tego kupca w obronę przed jego rozwścieczonymi klientami. Ci bowiem sądzili, że przez kupno okularów nabędą również biegłości w czytaniu, a okazało się, że gorzko się w tym rozczarowali. Ich rozgoryczenie wskutek rzekomego oszustwa zwróciło się przeciwko sprzedawcy, który według ich mniemania sprzedał im niedobre okulary.

PRENUMERUJCIE, ROZPOWSZECHNIAJCIE „ECHO OBCOJĘZYCZNE"!

EIN FALLSCHIRM-OMNIBUS.

Der Fallschirm ist heute für den Flieger das, was der Rettungsring für den Ozeanfahrer bedeutet. Im Augenblick der höchsten Gefahr soll er, wenn es noch möglich ist, Rettung bringen. In militärischer Hinsicht hat der Fallschirm die Russen auf die Idee gebracht, eigene Abteilungen aufzustellen, deren Aufgabe es im Kriegsfall sein wird, hinter dem Rücken des Feindes zu landen. Auch Deutschland hat diese Idee aufgegriffen und schon zur Durchführung gebracht, wie bei den vorjährigen Manövern zu sehen war. Dass der Fallschirm auch sportlichen Zwecken dient, braucht nicht erst erwähnt zu werden. Und so war es ja selbstverständlich, dass man auch darangeht, die Verwendungsmöglichkeiten dieser Fliegervorrichtung noch weiter auszubauen.

Man hörte jetzt, dass ein amerikanischer Flieger zurzeit an einem originellen „Fallschirm-Omnibus" arbeitet. Es handelt sich zunächst scheinbar um ein gewöhnliches Flugzeug. Seine Besonderheit besteht jedoch darin, dass der Teil, der die Sitze des Piloten und der Fluggäste enthält, sich durch einen einfachen auszulösenden Mechanismus von den Tragflächen löst und dank einem sich sofort entfaltenden Riesenfallschirm sicher und sanft zur Erde gleitet.

Das Projekt findet, wie begreiflich, das grösste Interesse, von seiner Verwirklichung verspricht man sich eine ungeahnte Steigerung des Flugverkehrs.

OMNIBUS SPADOCHRONOWY.

Spadochron jest dzisiaj dla lotnika tym, czym jest (co oznacza) pas ratunkowy dla pasażera oceanicznego. W chwili największego niebezpieczeństwa, ma on, gdy to jeszcze możliwe, przynieść ocalenie. Pod względem wojskowym spadochron naprowadził Rosjan na myśl wystawienia osobnych oddziałów, których zadaniem w razie wojny będzie wylądować na tyłach nieprzyjaciela. Również Niemcy podchwyciły (Inf. **aufgreifen**) tę myśl i już zrealizowały ją, jak widać było podczas manewrów zeszłorocznych. O tym, że spadochron służy również do celów sportowych, nie ma potrzeby (dopiero) wspominać. Było więc zrozumiałe samo przez się, że przystępuje się również do tego, by jeszcze dalej rozwinąć możliwości zastosowania tego przyrządu lotniczego.

Dowiedziano się teraz, że pewien lotnik amerykański pracuje obecnie nad oryginalnym „omnibusem spadochronowym". Zrazu chodzi tu na pozór o zwykły samolot. Jego osobliwość wszakże polega na tym, że część, zawierająca miejsca pilota i pasażerów lotniczych, oddziela się za pomocą zwykłego wyłączającego mechanizmu od płatów nośnych, i dzięki otwierającemu się natychmiast olbrzymiemu spadochronowi sunie pewnie i lekko ku ziemi.

Projekt ten spotyka się, rzecz zrozumiała, z jak największym zainteresowaniem, a od jego urzeczywistnienia obiecują sobie niezwykły (niespodziewany) wzrost komunikacji lotniczej.



UNGLÄUBIG.

„Sie haben bei Müllers gedient? Nicht möglich!"

„Bitte, Sie können sich überzeugen, gnädige Frau: in meinem Koffer sind Löffel mit ihrem Monogramm."

NIEDOWIAREK.

„Pani służyła u Müllerów? Niemożliwe!"

„Proszę, pani może się przekonać, łaskawa pani: w mojej walizie są łyżki z ich monogramem."

FRAU WAGNER BEWIRBT SICH UM EINE STELLUNG. (Ein Gespräch).

(Frau Wagner begibt sich zur Exportgesellschaft „Kosmos", an deren Direktor sie durch Kommerzienrat Meyers Empfehlung gewiesen worden ist. Sie wird von einem Sekretär begrüsst).

Frau Wagner: Guten Tag. Ist Herr Direktor Grün anwesend?

Der Sekretär: Wie ist Ihr Name, bitte?

Frau Wagner: Hier ist meine Karte und ein Einführungsschreiben.

Der Sekretär: Nehmen Sie bitte einen Augenblick Platz. Herr Direktor Grün befindet sich gerade in einer Konferenz. (Er geht hinein und kommt kurz darauf zurück). **Herr Direktor lässt bitten. Treten Sie bitte näher.**

(Frau W. folgt ihm in das Direktorzimmer).

Frau Wagner: Guten Tag, Herr Direktor.

Direktor Grün (schnauzt als ob er zornig wäre. Das ist aber bloss seine Art): **Tag, Frau Wagner; nehmen Sie bitte Platz.** (Er setzt eine Brille auf und sieht Frau W. durchdringend an). **Sie sind uns durch Herrn Meyer empfohlen. Nun, es trifft sich gut. Wir brauchen gerade eine junge Person, die deutsch und polnisch korrespondiert. Wie steht es denn mit Ihren Fähigkeiten?**

Frau Wagner: Seit meiner Verheiratung bin ich allerdings nicht mehr beruflich tätig gewesen. Vorher war ich drei Jahre lang bei Herren Gebrüder Pajkowski, in Warschau. Ich führte dort den ganzen deutschen und polnischen Briefwechsel.

Dir. Grün: Können Sie stenographieren und auf der Schreibmaschine schreiben?

Frau Wagner: Jawohl, Herr Direktor. Ich schreibe schnell und fehlerlos Maschine. Ich erledigte die Korrespondenz bei der Firma Gebrüder Pajkowski ausschliesslich auf der Schreibmaschine. Ich stenographiere in polnischer Sprache etwa 150 Silben in der Minute. In der deutschen Kurzschrift hatte ich bisher nur wenig Uebung. Ich kann nur etwa 100 Silben in der Minute aufnehmen. Ich bin aber fleissig dabei, mich darin zu vervollkommnen. Ausserdem spreche und schreibe ich, natürlich fliessend, Französisch, habe auch einige englische Kenntnisse. Ich bin ein wenig mit der Buchführung vertraut und selbstverständlich mit allen Registraturarbeiten.

Dir. Grün: Buchführung nicht nötig, da wir einen Buchhalter haben. (Er räuspert sich und richtet noch einen vernichtenden Blick auf Frau W.). **Nun, ich möchte Ihnen ein Probediktat geben, das Sie nachher in die Maschine übertragen. — Also, dann bitte.**

(Er reicht ihr einen Stenogrammblock und Bleistift, gibt ihr ein kurzes aber ziemlich schnelles Diktat, bei dem sie bis auf eine kurze Rückfrage gut mitkommt. Auch die Maschinenschrift fällt zufriedenstellend aus).

PANI WAGNEROWA STARA SIĘ O POSADĘ. (Rozmowa).

(Pani Wagnerowa udaje się do Towarzystwa Eksportowego „Kosmos", do którego dyrektora została skierowana wskutek polecenia radcy handlowego Meyera. Wita ją sekretarz.)

P. Wagnerowa: Dzień dobry. Czy pan dyrektor Grün jest obecny?

Sekretarz: Jak pani godność?

P. Wagnerowa: Oto moja karta wizytowa i list polecający (wprowadzający).

Sekretarz: Proszę, niech pani spocznie chwilkę. Pan dyrektor Grün jest właśnie na konferencji (Wchodzi do środka i wkrótce potem wraca). Pan dyrektor prosi panią do siebie. Proszę, niech pani pozwoli.

(Pani W. idzie za nim do pokoju dyrektorskiego.)

P. Wagnerowa: Dzień dobry panu dyrektorowi.

Dyrektor Grün (z opryskliwością, jak gdyby był gniewny; ale to tylko leży w jego charakterze): Dzień dobry pani; proszę, niech pani siada. (Wkłada binokle i spogląda przenikliwie na panią W.). Panią poleca nam pan Meyer. No, to dobrze się składa. Potrzebujemy właśnie młodą osobę, która koresponduje po niemiecku i po polsku. Jakże przedstawiają się pani kwalifikacje?

P. Wagnerowa: Od czasu mego zamążpójścia nie pracowałam już wprawdzie zawodowo. Przedtem pracowałam trzy lata u Braci Pajkowskich w Warszawie. Prowadziłam tam całą korespondencję niemiecką i polską.

Dyr. Grün: Czy umie pani stenografować i pisać na maszynie?

P. Wagnerowa: Owszem, panie dyrektorze. Piszę na maszynie szybko i bezbłędnie. Załatwiałam korespondencję w firmie Bracia Pajkowscy wyłącznie na maszynie. Stenografuję w języku polskim około 150 zgłosek na minutę. W stenografii niemieckiej miałam dotychczas niewiele wprawy. Umiem spisać tylko około stu sylab na minutę. Staram się jednak usilnie w tym się udoskonalić. Prócz tego mówię i piszę, naturalnie płynnie, po francusku, posiadam też pewną znajomość jęz. angielskiego. Jestem obeznana nieco z buchalterią i oczywiście ze wszystkimi pracami rejestratury (archiwum).

Dyr. Grün: Buchalteria nie jest potrzebna, gdyż mamy buchaltera. (Chrząka i kieruje jeszcze miażdżące spojrzenie na panią W.). No, chciałbym pani podyktować coś na próbę, a potem pani to przepisze na maszynie. — A więc proszę.

(Podaje jej blok stenograficzny z ołówkiem i zadaje jej krótkie lecz dość szybkie dyktando, podczas którego ona, poza jednym krótkim pytaniem, nieźle nadąża. Również pisanie na maszynie wypada zadowalająco).

Das wäre also in Ordnung. Nun, ich werde es mit Ihnen versuchen. (Er zieht die buschigen Augenbrauen noch dichter zusammen). **Was für ein Gehalt beanspruchen Sie?**

Frau Wagner: **Ich hätte gern anfänglich 300 Gulden monatlich verdient. Ich würde mein möglichstes tun, um Sie zufriedenzustellen.**

Dir. Grün: **Ich bin einverstanden. Die Kündigungsfrist ist wie üblich dreimonatlich zum Quartal. — Hm, hm! Bürozeit ist von halb neun bis halb fünf.** (Mit Betonung): **Mittagspause dauert eine halbe Stunde. — Referenzen sind ja nicht weiter nötig, da mir die Fürsprache des Herrn Meyer genügt.**

Frau Wagner: **Wenn Sie Wert darauf legen, kann ich noch Zeugnisabschriften von früheren Stellungen einsenden.**

Dir. Grün: **Das könnten Sie vielleicht der Vollständigkeit halber tun, damit wir sie bei den Akten haben. Der Form halber senden Sie dann bitte auch noch ein Bewerbungsschreiben ein. Nun, was noch?** (Er wirft ihr plötzlich einen geradezu furchterregenden Blick zu): **Ja, Sie erhalten im ersten Jahr vierzehn Tage, späterhin einen Monat Urlaub. — Damit hätten wir wohl alles besprochen.**

(Frau W. beteuert nochmals ihre Dienstwilligkeit, dankt bestens und geht ab. Der Direktor knurrt ihr ein für freundlich gemeintes „Auf Wiedersehen" nach).

Więc to jest niby w porządku. No, zrobię z panią próbę. (Ściąga jeszcze gęściej krzaczaste brwi). Jakiej pensji pani żąda?

P. Wagnerowa: Pragnęłabym na początku zarabiać 300 złotych miesięcznie. Uczyniłabym wszystko, co jest w mojej mocy, by pan dyrektor był zadowolony.

Dyr. Grün: Zgadzam się. Termin wymówienia, jak zwykle, trzymiesięczny na koniec kwartału. — Hm, hm! Godziny biurowe od wpół do dziewiątej do wpół do piątej. (Z naciskiem): Przerwa obiadowa trwa pół godziny. — Dalsze referencje są już niepotrzebne, bo rekomendacja (wstawiennictwo) pana Meyera wystarczy dla mnie.

P. Wagnerowa: Jeżeli pan przywiązuje do tego wagę, to mogę jeszcze przesłać odpisy świadectw z poprzednich posad.

Dyr. Grün: To mogłaby pani może uczynić dla uzupełnienia, ażebyśmy je mieli w aktach. Dla formalności poproszę panią jeszcze o nadesłanie również oferty. No, cóż jeszcze? (Rzuca nagle na nią po prostu grozę budzące spojrzenie). Tak, pani otrzyma w pierwszym roku dwa tygodnie urlopu, później zaś — miesiąc. — To, zdaje się, omówiliśmy wszystko.

(Pani Wagnerowa jeszcze raz zapewnia solennie o swoich szczerych chęciach do pracy, bardzo dziękuje i wychodzi. Dyrektor rzuca za nią mruknięcie, mające oznaczać uprzejme „Do widzenia").

ZWEI GULDEN FÜR DIE PERLENKETTE MARIA STUARTS.

In einem Trödlerladen einer schottischen Stadt hat vor kurzem eine arme Frau eine Perlenkette gekauft, für die sie in unserem Geld etwas über zwei Gulden bezahlte. Die Kette riss ihr und sie ging damit zu einem Juwelier. Dieser erkannte sofort, dass es sich um äusserst kostbare schwarze Perlen handle und setzte sich mit der Polizeibehörde in Verbindung.

Es stellte sich heraus, dass das Halsband mit dem Perlenkollier der Maria Stuart identisch sein soll, das seinerzeit abhanden gekommen war. Die um zwei Gulden gekaufte Halskette soll einen ungeheueren Wert haben. Nach den Erhebungen waren die Perlen im legalen Weg in den Besitz einiger alten Damen gelangt. Nach dem Tod dieser Damen, deren Abstammung von Maria Stuart nachgewiesen worden ist, wurde die Halskette veräussert.

DWA ZŁOTE ZA SZNUR PEREŁ MARII STUART.

W sklepie tandeciarskim (starzyzny) pewnego miasta szkockiego jakaś biedna kobieta nabyła niedawno sznur pereł, za który zapłaciła na nasze pieniądze coś ponad dwa złote. Sznur ten przedarł się (Inf. **reissen**) jej i ona poszła z tym do jubilera. Ten zaraz poznał, że chodzi tu o nader kosztowne czarne perły, i nawiązał kontakt z władzami policyjnymi.

Okazało się, że naszyjnik ten ma być identyczny z kolią pereł Marii Stuart, która to kolia swego czasu zaginęła. Naszyjnik, kupiony za dwa złote, posiada podobno ogromną wartość. Według dochodzenia perły te dostały się legalną drogą w posiadanie kilku starszych pań. Po śmierci tych pań, których pochodzenie od Marii Stuart zostało udowodnione (Inf. **nachweisen**), naszyjnik został sprzedany.

IN DER SCHULE.

Wurde da neulich die Sintflut in einer Klasse durchgenommen. Der Lehrer erzählte: „Und als nun die Sintflut kam, mussten alle Tiere ertrinken, die Noah nicht mit in die Arche genommen hatte!"

Ein Dreikäsehoch meldete sich: „Wie denn, Herr Lehrer, die Fische mussten auch ertrinken?"

W SZKOLE.

Niedawno przerabiano w jednej klasie potop. Nauczyciel opowiadał: „I oto, gdy nastąpił potop, wszystkie zwierzęta, których nie zabrał ze sobą do arki Noe, musiały utonąć!"

Jakiś mały pędrak (wysokości trzech serów) odezwał się: „Jakże, panie nauczycielu, czy ryby też musiały utonąć?"

WIE DIE TIERE EIN FEST GABEN UND DAS CHAMÄLEON BERÜHMT WURDE.

Ein holländisches Märchen.

Diese Geschichte hat sich vor langen, langen Jahren zugetragen. Und spielt natürlich im tiefen Urwald, wo alle Tiere in Frieden miteinander lebten, einander in Zeiten der Not beistanden, und wo sie einen gemeinsamen König hatten, den Löwen. Von jeher war ja der Löwe der Beherrscher des Tierreichs.

In jener längst vergangenen Zeit also geschah es einmal, dass viele Wochen hindurch kein Tropfen Regen fiel, dass alle Sträucher und Bäume von den glühenden Sonnenstrahlen versengt wurden und dass Menschen und Tiere vor Durst verschmachteten.

Auf diese Dürre folgte ein heftiges Unwetter, der Himmel stand in Flammen, die Blitze schossen von Wolke zu Wolke, der Donner krachte und die Tiere verbargen sich ängstlich in ihren Schlupfwinkeln.

Und es geschah, dass der Blitz in eine hohe Palme einschlug, deren Holz so vertrocknet war, dass sie Feuer fing und zu brennen begann. Auch alle Sträucher in der Nähe entzündeten sich und bald stand der ganze Wald in Flammen. Und die Tiere flüchteten entsetzt aus ihren Häusern und Erdlöchern.

Glücklicherweise begann es eine halbe Stunde später zu regnen, und der Regen löschte den Brand.

Doch war ein grosser Teil des Waldes schon niedergebrannt und viele Tiere hatten alles verloren, was sie besessen hatten, und hatten keine Wohnungen mehr. Auch ihren ganzen Futtervorrat hatte der Brand vernichtet und sie standen nun da, arm, ohne Wohnung und Nahrung.

Da rief der König, der klug war und für alles Rat wusste, alle Tiere des Waldes zu einer Versammlung auf der Wiese vor seinem Hause. Folgendes sprach er zu ihnen:

„Heute abend wird ein Fest sein. Jeder, der etwas kann, soll seine Kunst zeigen, tanzen, singen oder andere Kunststücke vorführen, und die anderen sollen zusehen. Und alle diejenigen Tiere, die noch etwas besitzen, müssen denen, die gar nichts haben, etwas geben. Nach dem Fest werden die armen Tiere genug haben, um eine kurze Zeit zu leben, und können dann schnell neue Wohnungen bauen und frischen Vorrat sammeln."

Und wie der König gesagt hatte, so geschah es.

Am Abend fand das Fest statt. Da gab es Bären, die auf ihren Hinterpfoten tanzten, eine Eidechse spielte Fangen mit ihrem eigenen Schwanz, Schlangen rollten als Bänder über die Wiese... es war so viel zu sehen, dass man es gar nicht erzählen kann, und die Tiere, die nicht verarmt waren, sahen zu und fanden es herrlich.

JAK ZWIERZĘTA URZĄDZIŁY UROCZYSTOŚĆ I KAMELEON STAŁ SIĘ SŁYNNYM.

Bajka holenderska.

Historia ta zdarzyła się przed wielu, wielu laty. I rozgrywa się naturalnie w głębi pierwotnego lasu, gdzie wszystkie zwierzęta żyły ze sobą w zgodzie (pokoju), pomagały sobie wzajemnie w ciężkich czasach (**die Not**, potrzeba, bieda), i gdzie miały wspólnego króla — lwa. Od dawna bowiem lew był władcą królestwa zwierząt.

W owych dawno minionych czasach zatem zdarzyło się pewnego razu, że przez wiele tygodni nie spadła ani jedna kropla deszczu, że wszystkie krzaki i drzewa zostały spalone przez rozżarzone promienie słoneczne i że ludzie i zwierzęta umierały z pragnienia.

Po tej posusze nastąpiła silna burza, niebo stanęło w płomieniach, blyskawice rozdzierały (**schiessen** strzelać) obłoki, piorun trzaskał i zwierzęta pochowały się (Inf. **sich verbergen**) lękliwie w swoich kryjówkach.

I zdarzyło się, że piorun uderzył w wysoką palmę, której drewno było takie wyschnięte, że ogień zajął się, i palma zaczęła się palić. Również wszystkie krzaki w pobliżu zapaliły się i wkrótce cały las stanął w płomieniach. I zwierzęta pouciekały w przerażeniu ze swoich domów i nor (jam ziemnych).

Na szczęście w pół godziny później zaczął padać deszcz, który ugasił pożar.

Lecz wielka część lasu była już spalona i wiele zwierząt straciło wszystko, co posiadało, i nie miało już mieszkań. Pożar zniszczył też cały zapas pożywienia (paszy) i oto znajdowały się one, biedne, bez mieszkania i żywności.

Wtedy król, który był mądry i na wszystko znał radę, zwołał (Inf. **rufen**) zebranie wszystkich zwierząt lasu na łące przed swoim domem. Rzekł do nich co następuje:

„Dziś wieczorem odbędzie się uroczystość. Każdy, kto coś umie, niech pokaże swoją zręczność (sztukę), niech tańczy, śpiewa lub wykona inne sztuki, a reszta niech się przygląda. A te wszystkie zwierzęta, które jeszcze coś posiadają, muszą dać coś tym, które nic a nic nie mają. Po tej uroczystości biedne zwierzęta będą miały dosyć, by wyżyć przez krótki czas, i będą wtedy mogły szybko wybudować nowe mieszkania oraz zgromadzić świeże zapasy."

I jak król powiedział, tak się stało.

Wieczorem odbyła się (Inf. **stattfinden**) uroczystość. Były tam niedźwiedzie, które tańczyły na swoich tylnych łapach, jaszczurka bawiła się łapaniem swego własnego ogona, węże toczyły się jak obręcze (**das Band**, taśma) po łące... było tyle do oglądania, że nie można tego wcale opowiedzieć, a zwierzęta które nie zbiedniały, przyglądały się i uznały to za wspaniałe.

Jedes Tier, das durch den Brand wohnungslos geworden war, musste etwas zeigen. Sogar der schüchterne Schakal sang mit der Hyäne ein Duett. Es war ein Loblied auf den weisen König Löwe. Ja, ein jedes machte etwas, und zum Schluss war nur noch ein Tier übrig, das sich noch nicht produziert hatte, das war das Chamäleon.

„Jetzt kommt das Chamäleon dran", rief der König, der scharfe Augen hatte und wohl bemerkt hatte, dass das Chamäleon versuchte, unbemerkt im Hintergrund zu bleiben.

„Chamäleon, jetzt bist du an der Reihe!" rief der Wolf, der der Diener des Königs war. Aber das Chamäleon war nicht zu sehen, denn es hatte sich hinter den dicken Bären versteckt.

Die Wiese blieb leer, niemand kam zum Vorschein. Die Tiere schauten und warteten. „Das Chamäleon!" rief der Wolf zum zweiten Male. Da begannen alle Tiere zu suchen und endlich sahen die Bären, dass es hinter ihrem dicken Rücken sass.

„Vorwärts!" riefen sie, „jetzt kommst du dran!"

Nun blieb dem Chamäleon nichts übrig, es musste auf die Wiese hinaus. Dort setzte es sich still nieder.

„Ich kann nichts!" sagte es verlegen. „Ich kann nicht singen, ich kann nicht tanzen, ich kann keine Kunststücke machen... ich weiss wirklich nicht, was ich machen soll."

Das Chamäleon sass auf der Wiese und war grün.

„Komm näher!" rief König Löwe, der schon böse wurde.

Das Chamäleon setzte sich auf den roten Laufteppich vor dem Thron... jetzt war es rot.

Da begannen alle Tiere zu jubeln, dieses Kunststück gefiel ihnen ausserordentlich. So etwas Schönes hatten sie noch nie gesehen!

„Chamäleon" rief der König, „setz dich schön auf den Baumstamm!"

Das rote Chamäleon setzte sich auf den braunen Baumstamm und wurde braun. Wieder ertönte heller Beifallsjubel. Das Chamäleon schämte sich und wollte weglaufen, aber als es auf den gelben Sand trat, wurde es gelb. Immer lauter jauchzten die Tiere und klatschten.

Aber das Chamäleon verstand nicht, warum die Tiere so schrien, denn es hatte keine Ahnung davon, dass es seine Farbe veränderte.

„Setz dich auf das Gras" sagte der König, und das Chamäleon wurde grün. Nach grün wurde es rot, dann braun, dann wieder gelb... wohl zehnmal liess der König das Chamäleon herumlaufen. Keines der Tiere hatte einen solchen Beifall gehabt. Endlich begriff das Chamäleon, was den Tieren so gefiel.

Als es nun sah, dass es verschiedene Farben annehmen könne, wurde es sehr stolz und wollte sich nicht mehr zeigen.

Każde zwierzę, które wskutek pożaru zostało pozbawione mieszkania, musiało coś pokazać. Nawet bojaźliwy szakal odśpiewał z hieną duet. Była to pieśń pochwalna na cześć mądrego króla-lwa. Słowem, każde coś zrobiło i w końcu pozostało jeszcze tylko jedno zwierzę, które jeszcze się nie popisywało, był to kameleon.

„Teraz kolej na kameleona", zawołał król, który miał przenikliwy wzrok i doskonale zauważył, że kameleon usiłował pozostać niepostrzeżonym w tyle.

„Kameleonie, teraz kolej na ciebie!" zawołał wilk, który był sługą króla. Ale kameleona nie było widać, bo schował się za grubymi niedźwiedźmi.

Łąka była pusta, nikt nie zjawił się. Zwierzęta patrzały i czekały. „Kameleon!" zawołał wilk po raz drugi. Wówczas wszystkie zwierzęta zaczęły szukać i wreszcie niedźwiedzie ujrzały, że on siedział za ich grubymi grzbietami.

„Naprzód!" zawołały. „Teraz kolej na ciebie!"

Teraz kameleonowi nie pozostało nic innego, musiał wyjść na łąkę. Tam usiadł cicho.

„Nic nie umiem!" powiedział zażenowany. „Nie umiem śpiewać, nie umiem tańczyć, nie umiem robić żadnych sztuczek... ja rzeczywiście nie wiem, co mam robić."

Kameleon siedział na łące i był zielony.

„Podejdź bliżej!" zawołał król lew, który się już rozgniewał.

Kameleon usiadł na czerwonym chodniku przed tronem... teraz był czerwony.

Wtedy wszystkie zwierzęta zaczęły wydawać radosne okrzyki, ta sztuka spodobała się im nadzwyczajnie. Czegoś równie pięknego jeszcze nie widziały!

„Kameleonie!" zawołał król, „siadaj-no sobie na tym pniu drzewnym!"

Czerwony kameleon usiadł na brunatnym pniu drzewnym i stał się brązowym. Znowu rozległy się głośne oklaski i radosne okrzyki. Kameleon wstydził się i chciał uciec, ale gdy wstąpił na żółty piasek, stał się żółtym. Wciąż głośniej wykrzykiwały z radości zwierzęta i biły brawo.

Ale kameleon nie rozumiał, dlaczego zwierzęta tak wrzeszczały (Inf. **schreien**), gdyż nie miał pojęcia o tym, że zmieniał swoją barwę.

„Usiądź na trawie," powiedział król i kameleon stał się zielonym. Po tym kameleon stał się czerwony, potem brązowy, potem znowu żółty... może z dziesięć razy król kazał kameleonowi biegać tu i tam. Żadne ze zwierząt nie zyskało takiego poklasku. Wreszcie kameleon zrozumiał (Inf. **begreifen**), co się tak zwierzętom podobało.

Gdy teraz spostrzegł, że umie przybierać różne kolory, stał się bardzo dumny i nie chciał się więcej pokazać.

Inzwischen waren aber schon genug Spenden für die Tiere, die bei dem Waldbrand um ihr Hab und Gut gekommen waren, zusammengekommen, so dass sie wieder mit dem Bau von neuen Wohnungen und dem Anlegen von Nahrungsvorräten beginnen konnten. Auch das Chamäleon bekam seinen Anteil und ist von diesem Tage an nie mehr schüchtern gewesen.

Eine Woche später waren die neuen Wohnungen fertig, Futtervorräte waren da und der Brand vergessen... Denn Tiere vergessen schnell.

W międzyczasie zaś nazbierało się już dosyć ofiar dla zwierząt, które podczas pożaru lasu postradały swój dobytek, tak że mogły one znowu rozpocząć budowę nowych mieszkań i gromadzić zapasy żywności. Również kameleon otrzymał swój udział i począwszy od tego dnia nie był już nigdy nieśmiały.

W tydzień później nowe mieszkania były już gotowe. Były tam zapasy pożywienia i o pożarze zapomniano... Bo zwierzęta szybko zapominają.

———

DAS GLÜCKSGEFÜHL.

Man hat neuerdings allerlei Versuche gemacht, um die Stärke des Glücksgefühls bei den Menschen festzustellen. Es ist gefunden worden, dass Mädchen im allgemeinen weniger glücklich sind als Männer. Man stellte die Beobachtungen hauptsächlich bei jungen Grosstadtmenschen an, und zwar prüfte man eine Zahl von 9000.

Von den jungen Männern hatten 23 Prozent den Wunsch, nie geboren zu sein; bei den jungen Mädchen aber betrug dieser Prozentsatz 30. Bei manchen Menschen schwankt das Gefühl zwischen Hochbeglückt- und Tiefunglücklichsein alle acht Tage, bei andern dauert die Kurve vom Tiefstand über den Höchststand bis zum nächsten Tiefstand drei Monate.

UCZUCIE SZCZĘŚCIA.

Niedawno poczyniono różne doświadczenia dla ustalenia stopnia (siły) uczucia szczęścia u ludzi. Skonstatowano, że dziewczęta na ogół są mniej szczęśliwe niż mężczyźni. Przeprowadzono te obserwacje głównie u młodych ludzi wielkiego miasta, a mianowicie zbadano liczbę 9000 osób.

Spośród młodzieńców 23 procent życzyło sobie wcale się nie urodzić; u młodych dziewcząt zaś odsetek ten wynosił 30%. U niektórych ludzi uczucie między stanem wysoce uszczęśliwionym a głęboko unieszczęśliwionym zmienia się co tydzień, u innych linia krzywa od najniższego poziomu poprzez najwyższy poziom do następnego najniższego poziomu trwa trzy miesiące.

VOR DER REIFEPRÜFUNG.

Professor: „Von der Entdeckung Amerikas wussten Sie mir gestern in der Geschichtsstunde kein Wort zu sagen; aber Rauchen, das unterstehen Sie sich?! — Erstens ist Ihnen dies, wie Sie aus der Schulordnung wissen, strengstens untersagt, und zweitens ist es unlogisch, weil den Europäern erst nach der Entdeckung Amerikas das Tabakrauchen bekannt wurde!"

PRZED EGZAMINEM MATURALNYM.

Profesor: „O odkryciu Ameryki nie umiał mi pan powiedzieć wczoraj na lekcji historii ani słowa; ale palić papierosy, to pan sobie pozwala?! — Po pierwsze, jak pan wie z regulaminu szkolnego, jest to panu najsurowiej zakazane, a po drugie jest to nielogiczne, bo Europejczycy dopiero po odkryciu Ameryki zapoznali się z paleniem tytoniu!"



IN DER SPRECHSTUNDE.

„Na, wissen Sie, den Fuss hätten Sie sich auch waschen können, bevor Sie zu mir kamen! Ich wette, es gibt in der ganzen Stadt keinen schmutzigeren!"

„Hihi. Wette schon verloren, Herr Doktor! Wollen Sie mal den andern Fuss sehen?"

W GODZINACH PRZYJĘĆ.

„No wie pan, nogę mógłby pan też umyć, zanim pan do mnie przyszedł! Założę się, że w całym mieście niema brudniejszej!"

„Hihi. Pan doktor już przegrał zakład! Czy chce pan zobaczyć drugą nogę?"

MIGNON.

1.

Kennst du das Land, wo die Zitronen blühn,
im dunklen Laub die Goldorangen glühn,
ein sanfter Wind vom blauen Himmel weht,
die Myrte still und hoch der Lorbeer steht?
Kennst du es wohl? — Dahin, dahin
möcht' ich mit dir, o mein Geliebter, ziehn!

2.

Kennst du das Haus? Auf Säulen ruht sein Dach,
es glänzt der Saal, es schimmert das Gemach.
Und Marmorbilder stehn und sehn mich an:
Was hat man dir, du armes Kind, getan?
Kennst du es wohl? — Dahin, dahin
möcht' ich mit dir, o mein Beschützer, ziehn!

3.

Kennst du den Berg und seinen Wolkensteg?
Das Maultier sucht im Nebel seinen Weg;
in Höhlen wohnt der Drachen alte Brut;
es stürzt der Fels und über ihn die Flut.
Kennst du ihn wohl? — Dahin, dahin
geht unser Weg! O Vater, lass uns ziehn!

J. W. Goethe (1749—1832).

MIGNON.

(1)

Znasz-li ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa,
pomarańcz blask majowe złoci drzewa,
łagodny wiatr z jasnego nieba wieje,
gdzie cichy mirt i laurów wzniosłe knieje?
Znasz-li ten kraj? — Tam, ach tam
niech cię, o luby mój, przy sobie mam!

(2)

Znasz-li ten gmach, gdzie wielkich sto podwoi,
gdzie kolumn rząd i tłum posągów stoi?
A wszystkie mnie witają twarzą białą:
O dziecię biedne, co się z tobą stało?
Znasz-li ten gmach? — Tam, ach tam
niech cię, obrońco mój, przy sobie mam!

(3)

Znasz-li ten brzeg, gdzie po skalistych górach
strudzony muł swej drogi szuka w chmurach?
Gdzie w głębi jam prastare drzemią smoki,
a z wierzchu skał w kaskadach grzmią potoki?
Znasz-li ten brzeg? — Tam, ach tam
czas, ojcze mój, wyruszyć nam!

(Przekład wg. parafrazy Ad. Mickiewicza.)

UWAGI I SŁÓWKA.

Ad 1: *blühen*, kwitnąć; *das Laub*, liście; *die Orange* (wym. oranże), pomarańcza; *glühen*, płonąć, pałać; *der Lorbeer*, wawrzyn, laur.

Ad 2: *die Säule*, słup, filar; *glänzen*, *schimmern*, błyszczeć, lśnić się; *das Gemach*, pokój, komnata.

Ad 3: *die Wolke*, chmura, obłok; *der Steg*, ścieżka; *der Nebel*, mgła; *die Höhle*, jaskinia, jama; *der Drache*, smok; *die Brut*, wyląg, plemię, zgraja; *die Flut*, potok.

DER SEE DES TODES.

In einem einsamen sizilianischen Tal liegt der kleine, schwarzgrüne Minajasee, der See des Todes. Kein Mensch, kein Tier wagt sich in seine Nähe, um nicht seinem Todesodem zum Opfer zu fallen. Es gibt an seinen Ufern auch keine Sträucher, kein Gras oder sonstige Pflanzen. Welche Bewandtnis hat es nun mit diesem unheimlichen See?

Wissenschaftliche Untersuchungen haben ergeben, dass sich auf dem Grunde des Sees zwei Kohlensäurequellen befinden. Ueber die Oberfläche des Sees erhebt sich das giftige, schwere Gas, wodurch alle Menschen und Tiere, welche diese Gase einatmen, in Gefahr kommen, zu ersticken.

Grosse Tafeln, die sich in einer bestimmten Entfernung vom See des Todes befinden, warnen die Fremden, sich ihm zu nähern, und weisen auf die Gefahr, die den Menschen dort droht, hin.

Im grauen Altertum wurden die zum Tode verurteilten Haftlinge zu diesem See gebracht.

JEZIORO ŚMIERCI.

W odosobnionej dolinie sycylijskiej leży małe ciemnozielone jezioro Minaja, jezioro śmierci. Żaden człowiek, żadne zwierzę nie odważy się zbliżyć do niego, by nie paść ofiarą jego tchnienia (oddechu) śmierci. Nie ma też na jego brzegach ani krzaków, ani trawy czy innych roślin. Cóż więc tkwi w tym niesamowitym jeziorze?

Badania naukowe wykazały, że na dnie tego jeziora znajdują się dwa źródła kwasu węglowego. Nad powierzchnią jeziora unosi się trujący ciężki gaz, przez co wszyscy ludzie i zwierzęta, które wdychają te gazy, narażają się na niebezpieczeństwo uduszenia się.

Duże tablice, znajdujące się w określonej odległości od jeziora śmierci, ostrzegają obcych przed zbliżaniem się do niego i wskazują na niebezpieczeństwo, które tam grozi ludziom.

W zamierzchłych czasach sprowadzano do tego jeziora skazanych na śmierć więźniów.

AUFRICHTIGER RAT.

— Herr Ober, ich habe nur einen Gulden bei mir, was können Sie mir da empfehlen?

— Ein anderes Restaurant.

SZCZERA RADA.

— Panie ober, mam tylko jeden złoty przy sobie, co pan mi tu może polecić?

— Inną restaurację.

Eingegangene Bücher

P. F. L. HOFFMANN, WÖRTERBUCH DER DEUTSCHEN SPRACHE

in ihrer heutigen Ausbildung: Mit besonderer Berücksichtigung der Schwierigkeiten in der Bedeutung, Beugung, Fügung und Schreibart der Wörter und mit vielen erläuternden Beispielen aus dem praktischen Leben. — 10. Auflage von Grund aus umgestaltet und neu herausgegeben von Dr. Martin Block. XVI, 700 Seiten Grossoktav. — In Leinen gebunden 6.25 RM., fürs Ausland 4.69 RM. — Verlag von Friedrich Brandstetter in Leipzig C 1.

Das neue Wörterbuch der deutschen Sprache stellt sich in bewussten Gegensatz zu den vielen anderen Wörterbüchern, die nur das aufzeichnen, was in die Schriftsprache aufgenommen worden ist. Hoffman-Block bietet den wirklich gesprochenen und geschriebenen Wortschatz der deutschen Sprache.

Was das Wörterbuch für deutschlernende Ausländer und für Lehrer des Deutschen im Ausland unentbehrlich macht, ist die Sorgfalt, die auf Schreibart, Bedeutung und Anwendung jedes Wortes gelegt worden ist. Jede Tönung, jede Färbung der Bedeutung eines Wortes ist getroffen und wird durch treffende Beispiele belegt. Oft ist die Bedeutung durch Angabe des Gegensatzes klar herausgehoben, immer ist die Erklärung auf die einfachste, verständlichste Form gebracht.

Die Mannigfaltigkeit der Wortbedeutungen und deren Zusammenhänge, der wirkliche und der übertragene Sinn, die scherzhafte Seite oder die abgeschliffene Bedeutung eines Wortes werden dem Ausländer erst durch diese sorgfältige Behandlung zum Bewusstsein und zum Verständnis gebracht.

„DUDELSACK, SCHALMEI UND GEIGE."

Polnische Volkslieder. — Nachdichtungen von Robert Walter, mit Federzeichnungen von Edward von Manteuffel. Nachwort von Professor Dr. Lucjan Kamieński. — 96 Seiten, in Pappband. Preis 3 RM. — Verlag Dr. Ernst Hauswedell u. Co., Hamburg 1.

Mit Dudelsack, Schalmei und Geige musizierten voreinst und musizieren noch heute Polens Völker zum Gesang ihrer Lieder, Balladen und Romanzen, ihrer Hirten- und Krippengesänge, Tanz- und Scherzreime. Die trefflichen Nachdichtungen Robert Walters lassen auch dem deutschen Leser den Reichtum und die eigentümliche Schönheit der Lieder erkennen und geben einen erlauschbaren Widerhall ihres Urklangs. Die einzelnen Stücke wurden nach dem poetischen, musikalischen und volklichen Wert ausgewählt. — Die Sammlung wird zum weiteren gegenseitigen Kennenlernen der beiden grossen Nachbarvölker beitragen.

Książki nadesłane

P. F. L. HOFFMANN
SLOWNIK JĘZYKA NIEMIECKIEGO

w jego dzisiejszym ukształtowaniu. Ze szczególnym uwzględnieniem trudności w znaczeniu, odmianie, szyku i pisowni wyrazów i z wieloma objaśniającymi przykladami z życia praktycznego. — 10-te wydanie gruntownie przerobione i na nowo wydane przez D-ra Marcina Block'a. XVI, 700 stronic dużej ósemki. — Oprawione w płótno 6.25 RM., dla zagranicy 4.69 RM. — Wydawnictwo Fryderyka Brandstettera w Lipsku C 1.

Nowy ten słownik języka niemieckiego pozostaje w świadomym przeciwieństwie do tych licznych innych słowników, które notują tylko to, co zostało przyjęte do języka literackiego. Hoffmann-Block podaje zasób wyrazów jęz. niemieckiego, rzeczywiście używanych w mowie i piśmie.

Słownik ten staje się niezbędnym dla cudzoziemców, uczących się niemieckiego, oraz dla nauczycieli niemieckiego zagranicą dzięki staranności, włożonej w pisownię, znaczenie i zastosowanie każdego wyrazu. Każdy odcień, każde zabarwienie znaczenia wyrazu jest uchwycone i poparte trafnymi przykładami. Często znaczenie jest jasno uwydatnione przez podanie przeciwstawienia, zawsze objaśnienie podane jest w postaci najprostszej, najbardziej zrozumiałej.

Różnorodność znaczeń wyrazów i ich związków, znaczenie rzeczywiste i przenośne, strona żartobliwa lub subtelne znaczenie jakiegoś wyrazu dochodzą do świadomości cudzoziemca i stają się dlań zrozumiałe dopiero dzięki temu starannemu opracowaniu.

„KOBZA, FUJARKA I SKRZYPCE."

Polskie pieśni ludowe. — Przekłady poetyckie Roberta Waltera, z rysunkami Edwarda v. Manteuffla. Słowo końcowe Profesora D-ra Lucjana Kamieńskiego. — 96 stron w oprawie tekturowej. Cena 3 RM. — Wydawnictwo D-ra Ernesta Hauswedella i S-ki, Hamburg 1.

Na kobzie, fujarce i skrzypcach przygrywał niegdyś i jeszcze teraz przygrywa lud polski do śpiewu swoich pieśni, ballad i romanc, swoich pieśni pasterskich i pastorałek, piosenek tanecznych i żartobliwych. Doskonałe przekłady poetyckie Roberta Waltera umożliwiają również czytelnikowi niemieckiemu poznanie bogactwa i osobliwego piękna tych pieśni oraz dają dosłyszalny odgłos ich brzmienia oryginalnego. Poszczególne kawałki zostały dobrane według ich wartości poetyckiej, muzycznej i ludowej. — Zbiór ten przyczyni się do dalszego wzajemnego poznania się dwóch wielkich sąsiednich narodów.

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

Handelskorrespondenz

KOMMISSIONSGESCHÄFT*)

Warschau, den 3. März 1937.

Herren Leo Franke u. Sohn,

Danzig.

Aus Ihrem Briefe vom 1. ds. Mts. ersehen wir, dass Sie nicht abgeneigt sind, uns den kommissionsweisen Verkauf Ihrer Kognak-Marken zu übertragen.

Indem wir für das uns entgegengebrachte Vertrauen verbindlichst danken, erklären wir uns bereit, die Erledigung dieses Geschäftes zu übernehmen, und glauben schon heute ein günstiges Ergebnis in Aussicht stellen zu können.

Unsere Bedingungen sind: 7% Provision, 3% Delkredere, sowie Berechnung aller Spesen und sämtlicher Auslagen.

Falls Sie mit diesen Bedingungen einverstanden sind, steht der Absendung des Kommissionsgutes an uns nichts mehr im Wege.

Hochachtungsvoll

(—) Johann Rulski u. Komp.

*) *Sieh „Echo" Nr. 3, Seite 13.*

Korespondencja handlowa

TRANSAKCJA KOMISOWA*).

Warszawa, dn. 3-go marca 1937.

Wielmożni Leon Franke i Syn

w Gdańsku.

Z listu WPanów z dnia 1-go b.m. widzimy, że WPanowie byliby skłonni powierzyć (przekazać) nam komisową sprzedaż swoich koniaków.

Najuprzejmiej dziękując WPanom za okazywane nam zaufanie, wyrażamy gotowość podjąć się załatwienia tego interesu i sądzimy, że już obecnie możemy obiecać (**die Aussicht**, widok) WPanom pomyślne wyniki.

Nasze warunki są: 7% prowizji, 3% delkredere (poręka agenta) oraz zwrot (zarachowanie) wszystkich kosztów i wszelkich wydatków.

O ile WPanowie zgadzają się na te warunki, nic już nie stoi na przeszkodzie wysłaniu do nas towaru komisowego.

Z wysokim poważaniem

(—) Jan Rulski i S-ka.

*) Patrz „Echo" Nr. 3, stron. 13.

WISSEN SIE?

Für ein Kilogramm Butter sind 22 Liter Milch notwendig.

Der Knopffabrikant Ewald Reeth in Omaha in den Vereinigten Staaten besitzt eine einzig in der Welt dastehende Sammlung von rund 250.000 Knöpfen aus allen Epochen und Ländern.

In Nigeria in Afrika lebt der sogenannte Zozuba-Stamm, der einen so ausgeprägten Sinn für Anstand und Ehrlichkeit hat, dass die Toten dort erst dann begraben werden, wenn alle ihre Schulden bezahlt sind.

In Hollywood ist eine Schule für Chinesen ins Leben gerufen worden. Diese Tatsache ist damit zu erklären, dass es in der Filmstadt mehr als 80 Chinesenkinder gibt.

Echte Perlen sind daran erkenntlich, dass man sie, wenn man sie in den Mund nimmt, als kalt empfindet, während unechte immer warm wirken.

Das älteste chinesische Museum wurde im Jahre 650 durch einen Kaisersohn in Nanking gegründet.

Unlängst wurde bei Stambul ein junger Ehemann festgenommen. Er feierte seine Hochzeit und hatte eine Musikkapelle aufgeboten, zahlreiche Wagen gemietet und veranstaltete mit Verwandten, Freunden und Bekannten einen lärmenden Umzug. Die Polizei unterbrach den Hochzeitszug, denn in der Türkei bestraft ein Gesetz unnötigen Aufwand und Verschwendungssucht. Die grossen Familienfeste führten früher in der Türkei oft zur Verschuldung.

CZY WIECIE?

Do jednego kilograma masła potrzeba dwudziestu dwu litrów mleka.

Fabrykant guzików Ewald Reeth w Omaha, w Stanach Zjednoczonych, posiada jedyny na świecie zbiór, liczący okrągło 250.000 guzików ze wszystkich epok i krajów.

W Nigerii, w Afryce, żyje tak zwany szczep Zozuba, który posiada takie wybitne poczucie przyzwoitości i uczciwości, że nieboszczyków chowa się tam dopiero wtedy, gdy wszystkie ich długi są spłacone.

W Hollywoodzie powołano do życia szkołę dla Chińczyków. Fakt ten tłumaczy się tym, że w mieście filmowym jest przeszło 80 dzieci chińskich.

Prawdziwe perły łatwo poznać po tym, że gdy się je bierze do ust, wyczuwa się, że są zimne, podczas gdy sztuczne (nieprawdziwe) działają zawsze ciepło.

Najstarsze muzeum chińskie zostało założone w r. 650 przez pewnego syna cesarskiego w Nankinie.

Niedawno zaaresztowano pod Stambułem pewnego młodego małżonka. Obchodził on swoje wesele i powołał kapelę, wynajął liczne wozy i wraz ze swoimi krewnymi, przyjaciółmi i znajomymi urządził hałaśliwy pochód. Policja przeszkodzila (Inf. **unterbrechen**) pochodowi weselnemu, bo w Turcji prawo karze niepotrzebny zbytek i skłonność do marnotrawstwa. Wielkie uroczystości rodzinne doprowadzały dawniej w Turcji często do zadłużenia.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie **na głos**, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z **pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

Znajomość języków ułatwia walkę o byt!

Polecamy do nabycia roczniki

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

I) W JĘZ. FRANCUSKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1936 p. n. „Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie" (L'Echo Franco-Polonais). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 6 zł.

Rocznik 1935 p. n. „Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie" (L'Echo Franco Polonais). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 5.50 zł.

Rocznik 1932 p. n. Gazetka Francusko-Polska „Le Petit Journal Franco-Polonais". — 12 n-rów. — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych", wydanie francusko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50

Powyższe 4 roczniki francusko-polskie razem: 15 zł., łącznie zaś z prenum. „Echa" franc.-pol. na r. 1937: 20 zł.

II) W JĘZ. NIEMIECKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1936 p. n. „Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie" (Deutsch-Polnisches Echo) — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 6 zł.

Rocznik 1935 p. n. „Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie" (Deutsch-Polnisches Echo). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena zł. 5.50.

Rocznik 1932 p. n. Gazetka Niemiecko-Polska „Deutsch-Poln. Kleine Zeitung". — 12 n-rów. — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych", wydanie niemiecko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

Powyższe 4 roczniki niemiecko-polskie razem: 15 zł., łącznie zaś z prenum. „Echa" niem.-pol. na r. 1937: 20 zł.

III) W JĘZ. ANGIELSKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych", wydanie angielsko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena 3 zł.

Uwaga! Tylko wyżej podane roczniki są do nabycia. — Wydanie angielsko-polskie obecnie **nie** wychodzi. — Ilość roczników ograniczona. — Zamówienia płatne są z góry.—Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

„ECHO OBCOJĘZYCZNE", Warszawa I, ul. Waliców Nr. 3. — Tel. 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635.— Poczt. przekazy rozrach. Nr. 501.
Admin. czynna od g. 10 r. do g. 6 popoł., codziennie prócz niedziel i świąt.

Z opinii o naszym piśmie:

„Bardzo wiele skorzystałem z gazetki w j. niemieckim i francuskim; uważam, że jest to jedyne w Polsce pismo, z którego powinni korzystać wszyscy uczący się jęz. obcych." **T. Muszyński, Gdynia.**

*

„Miesięczniki, wydawane przez WPP. odpowiadają w zupełności swojemu zadaniu..."
Józef Dwernicki, Kraków.

*

„Ogromnie jestem zadowolony z „Echa Obcojęz.", które daje mi wiele korzyści przy nauce języka francuskiego." **Jan Buk, Łopiennik Dolny.**

*

„Wyrażam swe uznanie za ciekawe i pożyteczne redagowanie pisma."
Maria Ehrenkreutz, Warszawa.

*

„Echo Obcojęz." w dużej mierze przyczynia się do lepszego opanowania języków. Korzystać z niego powinni nietylko samoucy, ale i młodzież szkolna." **„Express Kaliski" z dn. 5.II.1936.**

*

„Echo Obcojęzyczne" jest mi niezrównanym przyjacielem, z którego jestem bardzo zadowolony." **Wilhelm Körner, Rybnik, G. Śl.**

*

„...Wydawnictwo to jest dobre i praktyczne."
Ks. M. Karpiński, Łuck.

*

„Z największą przyjemnością stwierdzam, że czasopismo WPanów jest bardzo pożyteczne, a przy nauce jęz. niemieckiego dało mi nieocenione korzyści." **Miecz. Zakrzewski, Rawa Mazow.**

*

„Pismo b. sympatyczne i pożyteczne..."
Kpt. Dr. Adam Hełczyński, Lwów.

*

„Jest to nader wartościowe pismo, szczególnie dla tych, którzy już znają początki obcego języka." **F. B. Koralewicz, Lwów.**

*

„Pożyteczne i zajmujące czasopismo..."
St. Petrusewicz, pprokurator, Pińsk.

*

„Po przeczytaniu kilku numerów wydania francusko-polskiego przyszedłem do przekonania, że jest to najlepsze pismo dla uczących się obcego języka..." **Ant. Gołąb, Cransac-Aveyron (Francja).**

*

„Z czasopisma WPanów jestem bardzo zadowolony. Jest ono dla mnie tym, czego dawno w nauce jęz. obcych poszukiwałem".
Włodzimierz Babiak, Lwów.

*

„Ihre Sprachzeitschrift „Deutsch - Polnisches Echo" ist zum Lernen der polnischen, bezw. deutschen Sprache ausgezeichnet..."
Maks Kloss, Katowice.

*

„Bardzo ciekawe czasopismo... Taki system nauczania jest bardzo miły i pożyteczny..."
„Dziennik Bydgoski" Nr. 152 z dn. 5.7.31.

*

Z dotychczas przesłanych mi egzemplarzy czasopisma jestem bardzo zadowolony... Po przeczytaniu pierwszych numerów polecam je wszędzie gorąco..." **Tadeusz Małecki, Katowice.**

*

„Pragnę zaznaczyć, że pojawienie się tego czasopisma sprawiło mi wielką radość. Okazuje się, że metoda uczenia się języków obcych zapomocą pisma WPanów jest daleko lepszą, niż inne systemy." **Red. Wincenty Ostręga, Toruń.**

*

„Po przeczytaniu 2-ch egzempl. z ogromnym zadowoleniem stwierdziłem, że pismo to stoi w zupełności na wysokości swego zadania."
Józef Birken, Lwów.

*

„Tego rodzaju forma nauczania języków obcych jest bardzo dostępna, lekka i przyjemna, zwłaszcza dla ludzi zajętych, nie mających dużo wolnego czasu i zaniedbujących z tego powodu obce języki." **Dr. Anatol Kopp, Krynica-Zdrój.**

*

„Jest to jedyne pismo, z którego można z łatwością opanować język obcy, znając podstawy."
Jan Frankowski, Puławy.

*

„Treść „Echa" jest ciekawa i dowcipna. Uważam, że pismo to spełnia swoje zadanie i jest jedynym odpowiednim dla dorosłych samouków wydawnictwem tego rodzaju".
Gustawa Tuskowa, Wąbrzeźno.

*

„Pismo to warto polecić każdemu, kto pragnie uczyć się lub uzupełnić znajomość języków obcych." **„Robotnik Śląski", Karwina (Śl. Cz.).**

*

„Als Ganzes stellt das „Deutsch-Polnische Echo" eine sorgsam durchdachte Arbeit dar und kann als wegweisend auf diesem Gebiet angesehen werden." **„Freie Presse", Łódź, 6.I.1935.**

*

Z recenzji w czasop. „Germanoslavica" (Praga):
„...ich glaube, dass jeder Pole, dem es um die Vervollkommnung seiner Kenntnisse auf dem Gebiete der deutschen bzw. französischen Sprache zu tun ist, das Erscheinen des „Echo Obcojęzyczne" aufs herzlichste begrüssen wird..."
(Iza Szaunová, Praha.)

*

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. „Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o., W-wa, Leszno 56. Należność poczt. opłac. ryczałtem